Nr. 264 — We Lwowie Sobota dnia 23. Września 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie. [illegible]

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

23. Września 1793—1893.

Data, którą wypisujemy na czele niniejszego artykułu, krwawemi w dziejach naszych wyryta jest śladami... Lat temu sto, na żywem jeszcze ciele Rzeczypospolitej polskiej, dokonano tak zwanego w historji: drugiego rozbioru. W życiu narodów, pozbawionych wolności i bytu niezawisłego, a jednak nie wyrzekających się praw swoich nieprzedawnionych, wszelkie rocznice, smutne, czy radosne, podwójne mają znaczenie, niezmierną doniosłość i wagę. Są one na cierniste i mozolnej drodze ku odzyskaniu samoistnego bytu, jakby etapami, na których naród zatrzymuje się na chwilę, by w skupieniu ducha spojrzeć za siebie i obliczyć, ile się już zdziałało, a co jeszcze do zdziałania pozostaje. Są one, jakby owe stacje na drodze męki Pańskiej, przy których wierni, wznosząc błagalne modły do tronu Najwyższego, wzmacniają się w wierze, ogrzewają miłością, ożywiają nadzieją przyszłości...

Jak mamy obchodzić nasze rocznice?

Pytanie to, bardzo a bardzo doniosłe, nie po raz pierwszy daje się u nas słyszeć, wywołując w odpowiedzi rozmaite wątpliwości, najróżnorodniejsze i najsprzeczniejsze zapatrywania. Pytanie to odezwało się już raz bardzo donośnie w całym kraju naszym w roku 1872, przy sposobności równie bolesnej, a może boleśniejszej jeszcze setnej rocznicy pierwszego rozbioru Polski.

I wówczas to na czele pisma naszego wypisaliśmy słowa, które dzisiaj powtórzyć się godzi:

„Nie ma się co łudzić. Rok 1772 spełnił się nie bez naszej winy własnej. Żałować za późno, lepiej się poprawić. Nie żałobą tedy obchodźmy rocznicę jego — ale opamiętaniem. Bo, zaiste, uderzmy się w piersi i wyznajmy sobie otwarcie, żeśmy przez 100 lat bardzo mało uczynili, aby się otrząść z tych wad, które się przyczyniły do katastrofy w r. 1772.

Rok 1872 niechaj tedy będzie dla nas rokiem opamiętania — rokiem, w którym, korzystając z ogólnego nastroju warstw, poczuwających się do świadomości narodowej, można będzie znaleźć środki, dostateczne do rzucenia trwałych podstaw poprawy naszych stosunków społecznych pod względem moralnym i materjalnym."

Oto rozumne i poważne słowa, rzucone w równie poważnej chwili przez poprzedników naszych w r. 1872. Powtarzamy je dziś dlatego, bo to i nasze wyznanie wiary w dobie obecnej, bo wyrażają one i dzisiejsze głębokie nasze przekonanie, bo i dziś stoimy na tem samem stanowisku, na którem przed laty 21 stali poprzednicy nasi.

Opamiętajmy się!... — wołamy i wołać nie zaprzestaniemy, dopóki choćby jedna malutka cząsteczka pola, na którem pracować mamy, leżeć będzie odłogiem, dopóki jedna odrobina sił naszych, które ku wspólnemu celowi winne być skierowane, będzie marnowaną lub niepozyskaną jeszcze dla tej wspólnej pracy, dla tego wspólnego celu...

A pola do pracy pozostaje nam jeszcze wiele, bardzo wiele i wiele, bardzo wiele sił naszych albo się marnuje, albo niezmiernie jesteśmy jeszcze daleko od pozyskania ich...

Tem polem, w wielkiej części jeszcze leżącem odłogiem, tą marnującą się i niewyzyskaną siłą — lud nasz, podstawa i przyszłość narodu, lud biedny, upośledzony, ciemny, nieświadomy swych obowiązków dla Tej, która nietylko nam, ale i jemu jest Matką i ma prawo do jego dziecięcej miłości!...

Przez oświatę do ludu — przez lud do wolności!

Oto hasło, które od lat dziesiątek rozbrzmiewa głośno, jak szeroka i długa ziemia nasza, oto hasło, które dziś podwójnej winno nabrać siły, w całej pełni winno być w życie wprowadzone. W roku bieżącym, w roku smutnej i bolesnej pamiątki, w roku żałoby nie płakać nam i pogrążać się tylko w bezużytecznym smutku, nie łamać rozpacznie ręce — ale zakasać rękawy i jąć się pracy ochotnie, żarliwie..

A środki do tej pracy mamy, które w rękach naszych stać się mogą tak potężne, że ich żadna moc nie złamie — tylko trzeba nam szczerej woli, gorącego zapału, prawdziwej miłości Ojczyzny, nie tej, co tylko w szumnych objawia się frazesach, lub hucznych manifestacjach.

Mamy przedewszystkiem dwa Towarzystwa, w ostatnich latach powstałe, które już dziś silne skrzydła rozwijają do lotu, a praca ich jest naszą pracą, ich cel naszym celem: Fundacja im. Tadeusza Kościuszki i Towarzystwo szkoły ludowej. Zestrzelmy w nich wszystkie nasze usiłowania, zróbmy je tak potężnemi, jak tylko to w stosunkach naszych możliwe, a wówczas staną się one dźwigniami, które odwalą kamień, przytłaczający przeszło od wieku ciało ukochanej Matki naszej!

Opamiętajmy się!...

* * *

Sejm czteroletni, który powołał do życia władzę rządową, około której usiłowania obrony mogły się skupić, nie był jednak w stanie stworzyć tych wszystkich innych warunków, których dana chwila wymagała. Ofiarność prywatna nie była w stanie zastąpić ofiarności publicznej: skarb pozostał pusty, a na obronę granic Rzeczypospolitej stało zaledwie 45.000 źle zaopatrzonego wojska. Tymczasem zbliżała się szybko chwila, która w całej Europie wstrząsnąć miała podstawami publicznego prawa i porządku.

Rewolucja francuska wywołała koalicję Austrji z Prusami przeciw Francji. Leopold II., zresztą istotnie sprzyjający Polsce, widząc we wzmocnieniu sił Polski obronę Austrji przeciw Rosji, starał się, by ta ostatnia uznała nowy stan rzeczy w Rzeczypospolitej, a nawet ułożył z Prusami zabezpieczenie Polski i jej konstytucji przeciw zamachom rosyjskim. Ze śmiercią jednak Leopolda II. stan rzeczy się zmienił: Katarzyna, wolna od kłopotów z Turcją, weszła w rokowania z Prusami, a te widząc, że wojna koalicyjna przeciw Francji nie przyniesie im pożytku, łamią wiarołomnie przymierze, zawarte z Polską i łączą się przeciw niej z Rosją. Na swoją zgubę odciągnęła Polska w ten sposób niebezpieczeństwo, grożące Francji!

Pozorów dla Rosji nie brakło. Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski, których pamięć najgłębszą pogardą otoczona została przez naród, zawiązali konfederację w Targowicy, celem „przywrócenia dawnej wolności" — to jest oligarchji. Rosja pospieszyła na obronę owej wrzekomej „wolności" — król po wahaniu znalazł się w szeregach Targowiczan, wybitniejsi patrjoci i znakomitsi dowódcy wojskowi opuścili kraj — i naród znalazł się bezradny wobec zbliżającej się katastrofy. Targowica rządziła teroryzmem i korupcją, wojska rosyjskie i pruskie gospodarowały w kraju — a w dniu 23. stycznia 1793 r. stanął układ podziałowy pomiędzy Prusami a Rosją. Wówczas to „konfederacja" dała znak życia, żądając przeciw wojskom pruskim pomocy (!) od Rosji, której naturalnie nie uzyskała. Wówczas to, co było lepszego w szeregach skonfederowanych — usunęło się, a ci, którzy w nich pozostali pod kierunkiem Branickiego i Kossakowskiego — wyrzutki społeczeństwa, płatni zdrajcy zgodzili się na zwołanie Sejmu do Grodna.

W Grodnie.

Grodno — wybrane dla dokonania gwałtu na narodzie osłabłym, znękanym, nie władającym sobą, zniszczonym pielęgnowaną w nim starannie anarchją, — miało wówczas zaledwie 4.000 mieszkańców. Mieszkanie dla króla było niemal szczupłe, znalazło się jednak i w nim miejsce dla pani Krakowskiej, u której przesiadywał czasami Sievers, ilekroć chciał być bliżej sali sejmowej. O wiele piękniejsze było mieszkanie Sieversa na Horodnicy w t. z. ekonomji królewskiej. W ciągu Sejmu miasto się zaludniło: z Warszawy przybyło masa kupców i modniarek, o pomieszkanie było tak trudno, że pokój za dobę płacono 3 dukaty. Zjazd był wielki, jedni przybywali z ciekawości, inni dla zabawy, inni dla wyzyskiwania, a wreszcie dla posiłkowania ambasadora w jego intrygach. Jak zwykle, gracze, kobiety zagadkowego prowadzenia się, artyści wszelkiego rodzaju, kawalerowie *de bona fortuna* tłumnie się tu znaleźli. Natomiast wielu obywateli, którzy mogliby mu przeszkadzać, Sievers albo nie dopuszczał do Grodna, albo kazał powydalać — w samem bowiem Grodnie i okolicy stały w znacznej liczbie wojska rosyjskie. Bawiono się szalenie nawet w najsmutniejszych chwilach; muzyka włoska, aktorowie, improwizator, wirtuozowie przybywali ciągle, stoliki gry nie próżnowały noc i dzień.

Król miał ze sobą dwór mały i żył skromnie, towarzyszył mu ulubiony Kicki, który skłaniał króla do szlachetnego oporu i ułatwiał mu porozumienie z obozem patrjotycznym. Również był tu nienawistny Moskalom, a wierny królowi Ryx. Reszta dworu byli to sami zausznicy i płatni moskiewscy szpiegi. Do nich należał Anglik Littlepage, sekretarz króla Friese, Włoch ks. Ghigeotti i *anima damnata* Boskamp-Lasopolski, rodzaj faktora Sieversa „pośrednik do sumień". Z kobiet oprócz pani Krakowskiej były dwie siostrzenice króla, Tyszkiewiczowa i Mniszchowa. Sievers, świadczy, że były oddane Rosji, ale na króla nie miały stanowczego wpływu. Zastęp „pięknych pań" był zresztą bardzo liczny; była tu markiza Lullie, która nawet króla smutne myśli rozerwać umiała, głosem i śpiewem zachwycała Sieversa można hr. Camelli, żona szambelana królewskiego. Pięknością odznaczały się dalej podskarbina litewska Ogińska, hr. Potocka, kasztelanowa Ożarowska, ks. Czetwertyńska, baronowa Hejking, panna Narbutt i wiele innych. Była to chwila, gdy z Francji przybyły mody greckie, suknie przezroczyste, podpinane, wdziewane bez koszuli, obnażone nóżki, pierścieniami okryte — słowem, strój, stan natury przypominający. Ochocki w pamiętnikach swych daje najsmutniejszy obraz życia w czasie Sejmu tego — szekspirowskich scen szału, obok najtragiczniejszej rozpaczy!

„Wśród pijanego tłumu — pisze Kraszewski — król stary, obłąkany z bolu i trwogi, zmizerowany, żółty, ściągnięty, jak po chorobie, oczów podnosić nie śmiejąc, stał bezwładny, bezwiedny, politowania godzien, gdyby nie cierpiał własną winą. Rosjanie obchodzili się z nim jak z niewolnikiem - poddani jak ze zdrajcą".

Z posłów zagranicznych przybyli do Grodna: rezydent austrjacki de Caché, który nigdy nic nie wiedział i wszystkiemu się dziwił, szwedzki Toll, nie mięszający się do niczego, angielski Gardinier, postrzegacz baczny, lecz milczący, pruski Buchholtz, godny następca Lucchesiniego, holenderski Kiegenheim, nuncjusz Saluzzo, a wreszcie właściwy władca w tej chwili Sievers, mający pod swoimi rozkazami jenerałów Rautenfelda, Dunina, br. Kompenhamera i w. i. Sekretną radę Sieversa składali zaprzedani Rosji, a wskazani mu przez Boskampa i Repnina zdrajcy: Baczyński, Ożarowski, Moszczyński, Kossakowski i Zabiełło. Później znaleźli się w tej radzie jeszcze i inni jak Ogiński, Miączyński, Załuski i „grubo płatny" Ankwicz. Biskup Kossakowski wraz z hetmanem kierował całem rosyjskiem stronnictwem; za przeprowadzenie wyborów kazał sobie zapłacić 8000 dukatów. Dostał tylko cztery, ale i dochód z administracji dóbr biskupstwa - krakowskiego, który wynosił milion złr.

Stronnictwa w Sejmie.

Zaraz w początku Sejmu zarysowały się stronnictwa a mianowicie: królewskie, czyli dworskie, Kossakowskich—litewskie, bezwzględnych służebników Sieversa, a wreszcie opozycyjna garstka patrjotów, zwanych wówczas zelantami. W różnych kwestjach stanowisko tych stronnictw wobec siebie było różne; król jak wiadomo, ciągle przechylał się to ku patrjotom, to ku służkom rosyjskim, Kossakowscy grali często grę podwójną wobec króla i Sieversa.

Stronnictwo patrjotyczne miało dwadzieścia kilka głosów. W stronnictwie byli J. Krasnodębski, A. Karski, J. Kimbar, K. Jankowski, J. Orański, Godaczewski, Ign. Gosławski, ks. Stoiński, Sz. Szydłowski, I. Choynowski, szambelan Mikowski, K. Bogucki, T. Skarżyński, J. Młodzianowski, A. d. Ciemniewski, S. Niezabitowski, A. Drągowski, [illegible] Pichta, L. Syruć, J. K. Szydłowski, Ołdakowski, J. Woyna, T. Szemioth, A. Rokitnicki. Godzi się te imiona garstki wybranych podać wdzięcznej pamięci wnuków.

Do bezwzględnych, sowicie opłaconych i stale pensjonowanych sojuszników i sług moskiewskich należeli: Rokoszowski, Oborski, Grzegorzewski, Staniszewski, Ostroróg, Wilanowski, Włodek, Zaleski, Sztein, Dziekbicki, Grodzicki, Józefowicz, [illegible], Mieczkowski, Dziewanowski i słynny... Podhorski. Pobierali oni od 100—600 dukatów miesięcznie, Łobaszewski miał więcej, ale ten spełniał funkcje wnioskodawcy, dla których, jak się wyrażono, „oczy psu trzeba było sprzedać." Jednym z najczynniejszych był niejaki Józefowicz, zuchwała i nikczemna kreatura, która się drogo sprzedać umiała.

Marszałkiem Sejmu wybrano za wpływem Sieversa Stanisława Bielińskiego, cześnika koronnego, który straciwszy zawczasu cały majątek, a dotego będąc namiętnym graczem, sprzedał się z duszą i ciałem Moskalom. Płacono go dobrze, bo wziął przed Sejmem 2.200 dukatów, później dawano mu po 500 dukatów do ręki, a drugie tyle brał Boskamp na jego utrzymanie.

Zagajenie Sejmu.

Dnia 17. czerwca 1793 po mszy, odprawionej przez Kossakowskiego, biskupa inflantskiego, zeszli się posłowie w sali radnej. Sejm zagaił najstarszy w hierarchji poseł krakowski Ankwicz, poczem marszałkiem wybrano Bielińskiego. Ale wnet wytoczył się spór o rotę przysięgi, która Sejm poddawała Konfederacji, a zarazem o wymaganie Sieversa, który żądał oddalenia z sali arbitrów, obawiając się ich wpływu. Dwakroć Bieliński przyklękał do przysięgi i dwakroć nie dano mu jej wykonać; cztery godziny zeszły na sporach i Ankwicz odroczył sesję. Sievers podejrzywał króla i Kossakowskich, którym niedowierzał, czując, że zerwanie Sejmu dogodziłoby Targowicy. Rozpoczęły się represalja.

Gdy na drugi i trzeci dzień kwestja przysięgi nie została załatwioną, Sievers kazał zatrzymać przemocą pięciu zelantów, a przy zamku postawił bataljon strzelców. Sievers z jenerałami wszedł do sali, wydalił arbitrów i zmusił Izbę do przysięgi Bielińskiego. Bieliński objąwszy miejsce marszałka miał przemowę do króla, w której malował ową przepaść w jaką wtrącił ojczyznę „Sejm rewolucyjny"(!!) wskazując obecnemu obowiązek podźwignięcia jej z upadku.

Taki był Sejmu początek, z którego o przyszłości jego wnosić już mogli łatwo posłowie.

Noty.

Na nowem posiedzeniu (pod laską Tyszkiewicza) Bieliński odczytał noty, podane przez posłów rosyjskiego i pruskiego, o ratyfikację zaborów. Noty były jednobrzmiące i świadczyły o zupełnej zgodzie obu dworów. Wówczas to król podniósł się i zaznaczywszy, że przystąpił do konfederacji z zastrzeżeniem integralności Rzeczypospolitej, wniósł o podanie not do mocarstw, ażeby prowincje, bez przyczyny zajęte, zwróciły. W następnych dniach rozpoczęły się znów spory formalnościowe o porządek przysięgi, o arbitrów etc. Wśród dorywczych tych sporów i obrad, przekonania i usposobienia już się jednak uwydatniają; Kossakowski bez ogródki zapowiada *wymazanie Polski* z rzędu państw europejskich, i *radzi zgodzić się z koniecznością*, podczas gdy patrjota Karski woła: „Umrzeć trzeba, lub ojczyznę ratować, a jeśli mamy ginąć, gińmyż ze czcią, a nie z hańbą".

Na drugiem posiedzeniu odczytano zręcznie zredagowany projekt odpowiedzi do obu posłów, w którym Rzeczpospolita zaznaczając, że szuka przyjaźni z Rosją i wierną jest traktatom, odmawia jednak ratyfikacji zaboru. Odpowiedź posłowi pruskiemu była wręcz odmowną. Sejm uchwalił obie propozycje. Nie zważając na to, Sievers i Buchholc w poniedziałek 24. czerwca wystąpili z notami, domagając się wyznaczenia delegacji do ostatecznego załatwienia rzeczy. Po długich debatach, wybrano wreszcie delegację, lecz nie do ostatecznego załatwienia, tylko do „układów" i to jedynie z Rosją. Sądzono, że ofiarą, uczynioną Rosji, okupi się jej pomoc przeciw Prusom! Rzucone w Sejmie nawet myśl wiekuistej unji Polski z Rosją. W każdym jednak razie Sievers znalazł się w drażliwem położeniu: nie mógł opanować uchwaleniu takiego wniosku, a z drugiej strony uchwała taka obalała traktat Rosji z Prusami. Postanowił więc wytrwać na dotychczasowem stanowisku i użył represji. Dochody króla obłożył sekwestrem, całe Grodno zamknął wojskiem i więził opornych posłów. Izba przyjęła jednomyślnie prawo, wniesione przez młodego Ponińskiego, że „gdyby kto z sejmujących od obcej mocy na osobie lub majątku był prześladowany, natychmiast obrady ustają". W dniu 8. lipca Bobrownicki wniósł projekt de prawa, „aby zdrajcą ojczyzny ogłoszony był każdy, ktoby na najmniejsze ustępstwo terytorjalne pozwolił, lub do niego dopomógł".

Cóż to jednak znaczyło?

Sievers zapowiedział, że jeżeli do 11. lipca stanowcza uchwała powziętą nie zostanie, będzie zmuszonym „do usunięcia zapaleńców, burzycieli i nieprzyjaciół ojczyzny"... Wierna kopja r. 1773. Wiadomość ta wywołała w Sejmie oburzenie.

Gosławski wołał:

„— Ginie ojczyzna — mało mamy do stracenia. Stójmyż przy prawie."

Stoiński mówił:

„— Cóż mi mogą wydrzeć? Majątek i życie? Ojczyźnie winienem więcej, a dać jej więcej nie mogę, co mam — i życie poświęcę."

Mimo silnego jednak oporu, dzięki przewrotności Kossakowskich, a słabości króla, przyszła delegacja do skutku, która też miała z Sieversem załatwić kwestję wiekuistego traktatu Polski z Rosją.

Ale Sievers obstawał przy swojem i groził nieustannie — nie dopuszczał zmian żadnych, projekt swój stawiał jako *ultimatum*. Ostatecznie też podpisano traktat z Rosją 22. lipca 1793. O traktacie tym pisał Szczurowski do Kołłątaja: „Uważają tu, że żaden naród tak wesoło nie oddawał drugiemu ziemi swej i ludzi, jak Polacy, bo tańcujący." Na czwarty bowiem dzień po tym haniebnym dniu były imieniny Sieversa, które przez cały dzień hucznie obchodzono. Główni aktorowie, którzy wnioski podawali, Łobaszewski i Józefowicz zostali przedstawieni carowej do nagrody, inni otrzymali brylanty i dukaty, zabawy rozpoczęły się w całej pełni — na cześć Sieversa palono fajerwerki, w których jaśniały słowa: „Wiwat Sievers co przyniósł spokojność i rząd a wolność narodowi polskiemu."

Rosja odrywała ogromny kawał Rzeczypospolitej — część dzisiejszej guberni wileńskiej, całą prawie mińską, znaczną część wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej. Znaczna część posłów uważała to za cenę odwrócenia Rosji od Prus!

Układy z Buchholcem.

Złudna to była nadzieja! Carowa widząc już Polskę u nóg swoich, postanowiła wypełnić swe zobowiązania w obec Prus, tembardziej, że nie chciała ich popchnąć w objęcia Austrji. W izbie jednak sejmowej ogromnie przeważna większość była przeciwną traktowaniu z Buchholcem, który miał zaledwie kilku stronników. Opór trwał, pomimo, iż przekonano się, że ani na Rosję, ani na Austrję liczyć nie podobna. Rozpoczęły się więc wewnętrzne walki i rozsterki, posypały się wymówki przeciw królowi. Poseł rożański Ciemniewski odezwał się do króla, że wszystkie czyny jego zapisane są na czarnych kartach dziejów, jedna tylko pozostaje karta złota, jeżeli nie dopuści do potwierdzenia zaboru pruskiego.

Tymczasem 13. sierpnia nadeszła ratyfikacja traktatu z Rosją, która 17-go była przedmiotem obrad. Mimo oporu i wysiłku zelantów, uchwalono ją 63 głosami przeciw 21. Posiedzenie, zaczęte o piątej popołudniu, skończyło się o 4. rano w niedzielę. Świtało już, gdy się posłowie rozchodzić poczęli. W poniedziałek wymieniono traktaty.

Sievers, pewny swego, począł silniej naciskać na zawarcie układu z Buchholcem, a tymczasem wśród konwulsyjnych miotań kilku szlachetnych, tłum obchodził stypę Rzeczypospolitej!

W izbie trwały ciągle dalsze walki i zasadnicze i osobiste, pokazało się jednak, że rozpaczliwą opozycję patrjotów tylko siłą i przemocą można złamać. Sievers nie wahał się. Pod pozorem, że na króla miano urządzić zamach — najohydniejsze i widoczne kłamstwo — pikieta, z dwunastu oficerów rosyjskich złożona, z jenerałem Rautenfeldem na czele, weszła do izby. Całe miasto i zamek obstawiono wojskiem, kanonierowie stali przy działach z zapalonemi lontami.

Straszny ten gwałt rosyjski miał miejsce 2. września.

Odtąd już wszystkie posiedzenia odbywały się pod grozą bagnetów — patrjoci jednak nie dali się zastraszyć. Tymczasem zaszedł fakt, który i Kossakowskich srodze ugodził: oto notą z 15. września zarządził Sievers rozwiązanie konfederacji targowickiej, a równocześnie zawiązanie się konfederacji grodzieńskiej. Kossakowskich odrzucił carat, jak wyciśniętą cytrynę. Ażeby wreszcie przerwać opozycję zelantów, uciekł się Sievers do owego gwałtu. Oto w nocy z 22. na 23. września, polecił uwięzić i wywieźć z Grodna: Krasnodębskiego, Szydłowskiego Mikorskiego i Skarżyńskiego.

Prawdziwy szlachcic.

Uwięzionych wywieść mieli kozacy. Zdrajca Pułaski widząc, że to ludzie niemajętni, ruszony sumieniem, posłał im po pięćdziesiąt dukatów: odesłano mu je napowrót. Tu godzi się wspomnieć o pięknym czynie mieszczanina Borysewicza, który maluje nam poczciwe serce uboższej klasy. Krasnodębski, porwany przez kozaków, nie mając grosza przy duszy, chciał pozostawić swe rzeczy u Borysewicza, jako zastaw na pięćdziesiąt dukatów, które był winien tytułem komornego.

Borysewicz oburzył się:

— A proszę mię nie krzywdzić, rzeczy przyjmuję pod dozór, ale nie w zastaw. Pan mi nic nie jesteś dłużny. Poczytuję sobie za szczęście, że u mnie mieszkał obywatel tak zacny. A jeżeli panu potrzeba, proszę przyjąć odemnie te kilkadziesiąt dukatów, które przygotowałem dla niego, będę to sobie miał za honor i łaskę, jeśli sobie pozwolisz wyświadczyć tę małą przysługę.

Czyn Borysewicza daje nam poznać, jakim na ówczas duchem ożywieni byli ubodzy mieszczanie i rękodzielnicy. Duch ten był sprawą Sejmu czteroletniego.

Niema sesja.

(23. września.)

Gwałt moskiewski, spełniony przez wywiezienie posłów, wywołał ogromną burzę w Sejmie: patrjoci nie ustawali w walce przeciw bezprawiu. Cała izba zawołała, że nie przystąpi do żadnej czynności, jeżeli posłowie uwolnieni nie zostaną. Ale deputacji do Sieversa nie powiodło się: posłowie byli już wywiezieni i nie powrócili. Natomiast Sievers pogroził, że na wypadek dalszego oporu Rautenfeld ma odpowiednie wskazówki!

Wobec tego Raczyński zabrał głos i zaproponował, — już po północy — ażeby „*zamknąć się w absolutnem milczeniu*".

— „Niech projekt czytają, milczenie nasze wymowniejsze będzie, niż beskorzystna opozycja. Będzie ono najlepszym tłumaczem uczuć naszych i położenia."

Myśl tę pochwycono

Znużenie, boleść, osłupienie, wywołały w istocie ciszę, umilkli wszyscy zgodnie.

Czytają projekt — grobowe milczenie.

Rautenfeld grozi — grobowe milczenie.

Sekretarz czyta wniosek, upoważniający delegację do podpisania traktatu z Prusami.

Milczenie...

Zegar bije trzecią po północy, posłowie siedzą, jak martwe posągi, z niejednego oka gorzka łza żalu i rozpaczy spływa.

Rautenfeld zmięszany zwrócił się do króla z żądaniem, aby nakazał głosowanie.

— Nie mam władzy zmuszenia posłów, aby przerwali milczenie — odparł król sucho.

Rautenfeld zbliżył się wówczas, aby zawołać dragonów, gdy w tem Bieliński zapytał Izbę:

— Czy zgoda?...

Rozszedł się pomruk po sali.

Bieliński powtórzył drugi i trzeci raz pytanie, a gdy w Izbie panowało milczenie, płatny ten i podły zdrajca zawołał z pospiechem:

— A więc zgoda! Jednomyśnie!

I na to odpowiedziano pogardliwem milczeniem. O godzinie w pół do czwartej wśród ciszy, która nawet Rautenfelda ubezwładniła — król zamknął to nieme posiedzenie.

Tegoż dnia rano znaczna liczba posłów zaniosła do akt manifest przeciw popełnionemu nad izbą gwałtowi. Smiano się z tego protestu w Berlinie i Petersburgu.

Sejm trwał jeszcze i po tem posiedzeniu, które go powinno było dobić i dokończyć. Był to ostatni Sejm polskiej Rzeczypospolitej.

* * *

Przed drugim rozbiorem, wedle danych urzędowych, Rzeczpospolita liczyła: kw. mil 9360, miast 1414, wsi 28 317, dymów 1 425 918 ludności 7,660.787, wojska 60.742 (??), dochodów 38,202.036 zł. i groszy 25.

Rosja wzięła: 4157 kw. mil 390 miast, 8.783 wsi, 574.654 dymów, 3,055.900 ludności.

Prusy 1062 kw. mil, 262 miast, 8724 wsi, 195.016 dymów, 1,136.389 ludności. Pozostało tedy Rzeczypospolitej: 4 411 kw. mil, 762 miast, 11.260 wsi, 626 248 dymów, 3,468.808 ludności, 36.081 wojska, dochodów, zaś 17,711.604 złr.

* * *

W chwili gdy katastrofa stała się nieuniknioną, gdy gwałt tryumfował nad prawem, gdy deptano i rozczłonkowywano naród, naród ten poczuł w sobie nową siłę, nowe życie.

Bohaterowie pod wodzą Kościuszki krwią własną, serdeczną i czerwoną zalali czarne karty zdrad i znikczemnienia..

Rok 1831, 1848 i 1863 pełne, bohaterstwa, krwi i ofiar świadczą, że Polska nie wyrzekła się wiary w przyszłość — w sprawiedliwość dziejową — że

Nie zginęła!

Projekt budowy gmachu sztuk pięknych we Lwowie.

Reprezentacja lwowska sjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w poczuciu obowiązku, jaki na niej ciąży wobec publiczności, coraz liczniej zwiedzającej lwowską wystawę sztuk pięknych i wobec artystów krajowych, roznoszących szeroko po świecie sławę pędzla polskiego, a dla których brak godnego przybytku na ich dzieła, postanowiła wybudować w jak najkrótszym czasie gmach na pomieszczenie nieustającej wystawy sztuk pięknych.

W tym celu wniosła reprezentacja lwowska do Sejmu na ostatniej sesji petycję o udzielenie z funduszu krajowego znaczniejszej subwencji na poparcie zamierzonej budowy. W petycji tej powołała się reprezentacja, że wszystko zdaje się przemawiać za tem, iż rada miasta Lwowa, w dobrze zrozumiałym własnym i sztuki polskiej interesie, wyznaczy odpowiedni grunt pod budowę gmachu sztuk pięknych.

Ponieważ reprezentacja nie przedłożyła Sejmowi ani planów, ani kosztorysów zamierzonej budowy, uchwalił Sejm petycję tej przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji.

Otóż Wydział krajowy, załatwiając powyższą petycję oświadczył lwowskiej reprezentacji, iż prośba jej o subwencję mogłaby być wzięta pod ocenienie dopiero wówczas, gdy Towarzystwo posiadać będzie odpowiedni kapitał do rozpoczęcia budowy projektowanego gmachu.

Z petycji wynika, że nawet kwestja gruntu nie została załatwioną, gdyż reprezentacja spodziewa się jedynie, iż rada miejska udzieli jej bezpłatnie gruntu pod budowę, zaś o funduszach, koniecznych dla przeprowadzenia samej budowy, nie ma w petycji żadnej wzmianki.

Wydział krajowy zawiadomił tedy reprezentację lwowską Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, że prośbę jej weźmie pod rozwagę, gdy przedłoży plany i kosztorysy zamierzonej budowy, oraz wykaże, iż posiada potrzebne na ten cel fundusze, a chodzić będzie tylko o przyczynienie się funduszem krajowym do pokrycia reszty kosztów budowy gmachu sztuk pięknych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 23. września.

Teatr hr. Skarbka: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 7 odsłonach Wł. Anczyca. Występ pp. Władysława Jaworskiego, Antoniego Siemaszki, Teodora Waroczewskiego i Jana Barskiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Zofji Kornickiej z p. Józefem Łuckim, odbędzie się d. 28. bm. w Zawadce koło Kałusza.

Nekrologja. W Czerniowcach zmarli: Franciszka z Korów Andronikowa, żona adjunkta [illegible] d. 19. bm. w 30 roku życia — Eljasz Nimigean, prof. gr. or. wyższej szkoły realnej, w 52 r. życia. — We Lwowie zmarł Ignacy Czaporowski, kupiec, w 39 roku życia. — Wawrzyniec Sabat, obywatel m. Stryja właściciel hotelu i zakładu kąpielowego, zmarł w Stryju. — Bolesław Zaremba, maszynista kolei państwowej, zmarł w 45 roku życia w Nowym Sączu.

Kalendarz. Sobota (23): Tekli p. m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54, zachód o godzinie 5. minut 49.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Rocznica drugiego rozbioru Polski tętnie obchodzona na Bukowinie w dwóch miejscowościach a to w Czerniowcach i w Sadagórze. W Czerniowcach staraniem „Koła polskiego" odprawi się w sobotę d. 23. bm. o godz. 9. rano nabożeństwo żałobne w kościele ormiańsko-katolickim za spokój dusz tych posłów ostatniego Sejmu grodzieńskiego, którzy do ostatka opierali się zaborowi Ojczyzny. W Sadagórze tego samego dnia będzie również nabożeństwo żałobne w miejscowym kościele parafialnym, a wieczorem zgromadzą się członkowie tamt. „Gospody polskiej" dla wysłuchania odczytu o drugim rozbiorze Polski. (*Gaz. Pol.*)

Złoczów. Staraniem Tow. gimn. „Sokół", odbędzie się obchód setnej rocznicy drugiego rozbioru Polski z następującym programem: W sobotę d. 23 bm. o godz. 11. rano w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo. O godz. 7. wieczorem w sali magistratu odczyt prof. J. Chrapka. Wstęp na odczyt wolny, za okazaniem zaproszenia.

W Samborze odbędzie się d. 23. bm. w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne za spokój dusz posłów ostatniego Sejmu grodzieńskiego z r. 1793, którzy aż do końca opierali się drugiemu rozbiorowi Polski.

Czytelnia kolejowa jasielska wysłała do jubilata wierszowaną depeszę gratulacyjną z wyrazami hołdu i zamianowała go swoim członkiem honorowym.

W Żółkwi rocznica święconą będzie również żałobnem nabożeństwem w kościele farnym, zapowiedzianem na 9. rano d. 23. bm.

Z Żywca donoszą nam: W dniu 23. bm., jako w setną rocznicę drugiego rozbioru Polski odbędzie się staraniem Tow. gimn. „Sokół" w tutejszym kościele parafialnym o godz. 8. przed południem uroczyste błagalne nabożeństwo żałobne.

Jubileusz Jeremiego. Kasyno mieszczańskie we Lwowie uchwaliło na zwołanem we czwartek *ad hoc*, a bardzo licznem zgromadzeniu, zamianować czcigodnego jubilata, twórcę „Chorału" Kornela Ujejskiego członkiem honorowym. Uchwała zapadła jednogłośnie wśród hucznych i długotrwałych oklasków całego zgromadzenia.

Wieczór na cześć Kornela Ujejskiego, odbędzie się w Czytelni polskiej w Czerniowcach w niedzielę d. 24. bm. o godz. 7½ wieczorem.

O Morskie Oko. W Stanisławowie odbył się w niedzielę d. 17. bm. w sali rady powiatowej wiec w sprawie sporu o Morskie Oko, przez burmistrza dr. Walerego Szydłowskiego zwołany. Referent dr. Ignacy Kamiński opowiedział obszernie genezę tego sporu; wspomniał, że deputacja do tronu pod przewodnictwem marszałka krajowego księcia Eustachego Sanguszki wybiera się złożyć cesarzowi memorandum, domagające się wymiaru sprawiedliwości, i że za tą dostojną deputacją stoi kraj cały, wezwał zaś [illegible] zgromadzenie, aby [illegible] przyłączenie się do [illegible] Wnio[illegible]

Referent wniósł także ze względu na historyczne i sympatyczne stosunki Polaków z Węgrami i na wspólną krew, wylaną na pobojowiskach, dodatkową rezolucję:

„W razie oporu załatwienia tej sprawy w drodze ugody, którąby uznanowała odwieczne nasze prawa, byłoby wskazanem, iżby za wzorem sprawy Alabamy i sporu o Wyspy Karolińskie, poddać spór o Morskie Oko rozstrzygnięciu sądu internacjonalnego rozjemczego."

Na uwagę p. Felicjana Millerowicza, że ta dodatkowa uchwała osłabiłaby powziętą przez wiec lwowski rezolucję, p. Kamiński cofnął dodatkowy wniosek. Wiec poruczył wykonanie uchwały prezydjum, złożonemu z burmistrza dr. Walerego Szydłowskiego.

Wystawa krajowa a przemysłowcy. Izba rękodzielnicza [illegible]

Zarząd Tow. szkoły ludowej we Lwowie [illegible]

Wpisy w Szkole politechnicznej [illegible]

Egzamin dojrzałości [illegible] Lwowie, odbył się w dniach 18 i 19 bm. Do egzaminu zgłosiło się 7 uczniów publicznych i 1 eksternista. Egzamin zdali: Piotr Harasymczuk, Iwan Dubel, Mirosław Merena, Julian Feciak i Michał Kejwan (eksternista). Trzech uczniów reprobowano na 1 rok.

Podróż naukowa. P. Józef Rychter, rektor politechniki i profesor robót wodnych, wyjechał wczoraj w kilkotygodniową podróż naukową do Rjeki, Tryestu i Żelaznej Bramy na Dunaju, gdzie właśnie kosztem 18 miljonów przeprowadzają wysadzenie olbrzymich skał tamtejszych, utrudniających komunikację okrętową. Pan Rychter przygotowuje do druku dzieło z zakresu robót wodnych.

Ze sfer kolejowych. Dyrektorem ruchu nowokreowanej dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie ma zostać p. Ludwik Wierzbicki, starszy inspektor jeneralnej dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu.

Samobójstwo. Onegdaj wieczór znaleziono na gruntach miejskich za rogatką żółkiewską zwłoki samobójcy z trzykrotnie przestrzeloną prawą skronią. Z dochodzeń policyjnych okazuje się, że samobójcą tym był Wiktor Lerch, 51 lat liczący, były portjer hotelowy. Powód samobójstwa na razie niewiadomy.

Jubileusz kapłański. Ks. dr. Stanisław Spis, kanonik i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, obchodził dnia 13. bm. 25. rocznicę swego wyświęcenia kapłańskiego, a dnia 20. bm. taką samą rocznicę swej pierwszej mszy świętej. Do serdecznych życzeń, z różnych stron otrzymanych były dołączone i bardzo piękne upominki, jak np. złoty łańcuch kanonicki, piękny portret jubilata w stroju rektorskim, pędzla p. Machniewicza, i tym podobne.

Komisja teatralna krakowska pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina odbyła d. 21. bm. posiedzenie i uchwaliła na wniosek referenta dra F. Jakubowskiego: niezwłocznie spisać umowę z p. Tadeuszem Pawlikowskim o dzierżawę teatru i przedłożyć ją Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia z instrukcją dla komisji teatralnej; na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej przystąpić do wyboru członków komisji teatralnej; zburzyć przystawkę do starego teatru jak najprędzej.

Sprawą zabezpieczenia od ognia budynku teatralnego wraz z domem maszyn i malarni zajmie się p. Wdowiszewski, inspektor budowy teatru. Co do tablicy pamiątkowej, uchwalono następujący napis: „Gmina miasta Krakowa, wsparta pomocą kraju, ofiarnością Karola Kruzera, darem krakowskiej Kasy Oszczędności, gmach ten wzniosła podług planu i pod kierownictwem budowniczego Jana Zawiejskiego, Krakowianina, 1893 roku." Nadto postanowiła komisja umieścić popiersie ofiarodawcy śp. Karola Kruzera, wewnątrz gmachu na naczelnem miejscu. Popiersie wykona p. Mieczysław Zawiejski.

Nareszcie na wniosek referenta uchwaliła komisja: otworzyć teatr uroczyście dnia 14. października, tj. w sobotę. Akt uroczysty otwarcia odbędzie się w południe, by go nie łączyć z pierwszem przedstawieniem teatralnem; tegoż samego dnia wieczorem odbędzie się pierwsze galowe przedstawienie w teatrze, a następnie raut na koszt gminy. Na uroczyste otwarcie i galowe przedstawienie zaproszone zostaną władze autonomiczne i rządowe, teatry polskie, teatr czeski, Burgtheater i wiele innych. Gmina zostawia do swojej dyspozycji wszystkie miejsca w teatrze i dlatego bilety na pierwsze galowe przedstawienie sprzedawane nie będą. Szczegóły jednak co do zaproszeń ułoży komisja, w tym celu wybrana, pod przewodnictwem p. prezydenta, a złożona z pp.: referenta dra F. Jakubowskiego i członków komisji dra Asnyka, Muczkowskiego i prof. dra Zolla. Rzeczą będzie przedsiębiorcy, galowe przedstawienie powtórzyć raz, lub więcej razy, ażeby jak najszersza publiczność mogła wziąć w niem udział.

W gmachu nowego teatru w Krakowie, podczas urzędowego odebrania sceny przez komisję dnia 20. bm., prof. Jan Zawiejski, projektodawca i kierujący budową, pokazując członkom komisji urządzenia sceny, t. zw. „zapadnię", uległ wypadkowi. Maszynista rozsunął nagle ruchome deski, a p. Zawiejski dosyć silnie potłukł sobie rękę i bok. Przy kończącej się ostatecznie budowie jest to jedyny wypadek — żaden bowiem z robotników w teatrze nie odniósł żadnej szkody na zdrowiu.

Lustracja. Z Bohorodczan donoszą pod d. 22. bm., że p. namiestnik hr. Badeni przybył wczoraj na Łysiec do Bohorodczan. Dowiedziawszy się od inspektora sanitarnego dr. Barzyckiego, że w Bohorodczanach jest tylko jeden chory na cholerę i to w stanie rekonwalescencji, zwidził p. namiestnik starostwo i wyjechał do powiatu nadwórniańskiego, dokąd poprzednio udał się dr. Barzycki.

W pow. nadwórniańskim w Hwoździe, obszedł namiestnik pieszo prawie całą wieś, zwidził szczegółowo chaty, będące w kontumacji, mimo przykrych widoków, jakie się w niektórych chatach przedstawiały. I tak np. w chacie Szufienów, gdzie ojciec i dwoje dzieci zmarło, matka ciężko chora, a córka znajduje się w rekonwalescencji, przekonał się namiestnik, że dzięki zabiegom eksponowanego lekarza, dra Ożarowskiego i urzędnika Mgieja, chorzy mają ratunek i że epidemia słabnie. P. namiestnik zwidził nadto prowizoryczną piekarnię i kuchnię, dostarczające chorym żywności, a wyraziwszy obecnym funkcjonarjuszom uznanie, wyjechał do Nadwórny.

Przybywszy do Delatyna, przekonał się namiestnik, że w miasteczku tem cholera już zupełnie wygasła i wydawszy ściśle zarządzenia, wyjechał o godzinie 6. wieczorem ku Dorze.

W Mikuliczynie przyjął namiestnik raport eksponowanego lekarza i dziś rano wyjechał, celem zwidzenia robót kolejowych, aż do Tatarnowa. Pan namiestnik badał osobiście warunki umieszczenia i wyżywienia robotników, zatrudnionych przy budowie; zwidził dokładnie baraki i kantyny. Wyjaśnienia szczegółowe co do robót kolejowych dawał namiestnikowi inspektor kolejowy p. Kosiński, a co do spraw domenowych radca Rosenberg.

Zabójstwo. Jedno z pism miejscowych donosi: Restaurator w schronisku Morskiego Oka, Jan Bury, wszcząwszy sprzeczkę z żandarmem (*Postenführer*) w Rostoce, został przebity szablą tak głęboko, iż mu płuca wyszły. Żandarm wpadł w szał, wyrwał kawał mięsa dziecku Józef Budza, b. wójta z Białki, tudzież przebił 7 letniego syna tegoż, Józefa Budza, a sam Józef Budz, restaurator w Roztoce, również zadraśnięty, omal nie przebity. Żandarm rzuciwszy karabin z bagnetem i szablę, zbiegł. Strapiony ojciec przywiózł zwłoki dziecka do Morskiego Oka. Opowiadają, iż Bury i żandarm byli podochoceni.

Cholera. Dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia zdarzyły się znowu na Bukowinie. Przed paru dniami zachorował w Oroszenach, powiatu kocmanieckiego, pewien izraelita, przybyły z Galicji, wśród objawów cholery azjatyckiej. Natychmiast udał się tamże protomedyk dr. Kluczenko i zarządził wszelkie środki ostrożności. Obecnie bawi tam asystent sanitarny dr. Gawlikowski.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło okólnik, zawiadamiający, iż król. rząd rumuński postanowił, ze względu na panującą w miejscowościach nadgranicznych epidemję choleryczną, nie wpuszczać na razie robotników obcokrajowych do Rumunji.

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 21. września zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Dobrotowie dwie osoby, w Hwoździe, Delatynie, Jamnie, Pniowie i Nadwórnie po jednej osobie — W powiecie sanockim: w Rymanowie, Posadzie Dolnej i Posadzie Górnej po jednej osobie, w Kołomyi trzy osoby, w Oskrzesińcach (w powiecie kołomyjskim) jedna osoba.

Wyzdrowiały: w Kołomyi trzy osoby, w Hwoździe (w powiecie nadwórniańskim) dwie osoby, w Rymanowie (w powiecie sanockim) jedna osoba, w Bohorodczanach cztery osoby.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim w Hwoździe i Pniowie po dwie osoby, w Nadwórnie jedna osoba.

W powiecie sanockim: w Rymanowie, Posadzie Dolnej i Ładzinie po jednej osobie.

W Wolicy (w powiecie krakowskim) jedna osoba, w Kołomyi trzy osoby, w Łyścu (w powiecie bohorodczańskim) dwie osoby.

Nadto zaszły podejrzane wypadki: w Stanisławowie, w Śniatynie, w Zabłotowie (w powiecie śniatyńskim) i w Beszczn ad Dąbie (w powiecie krakowskim).

Zmiana wyznania. Pan Walter Rosenzweig, syn bankiera i radnego miasta Czerniowiec, pana Leona Rosenzweiga, przyjął religję rzymsko-katolicką.

Zmiana własności. Dobra Obodówkę z przyległościami: Łozówką i Huczczanką, własność pp. Towarnickich nabył przy onegdajszej dobrowolnej licytacji, która się odbyła w sądzie tarnopolskim p. Tadeusz Fedorowicz, właściciel Klebanówki, za sumę 186.200 zł.

Utonął przy połowie ryb dnia 18. b. m. w Prucie pod Czerniowcami 16 letni syn przedmieszczanina z Horeczy, Franciszek Hołobej.

Zakaz. Starostwo czerniowieckie zakazało odbycia odpustu (*Die Abhaltung des Kirchenfestes*), przypadającego w rzymsko katolickim kościele w Sadagórze na dniu 29. b. m.

Podobny zakaz wystosowano także w sprawie uroczystości żydowskiego nowego roku, a jednak wpuszczono do Sadagóry kilkudziesięciu żydów, przybyłych z Rosji.

Pojedynek. Z Wielkiego Warażdynu donoszą, że w środę odbył się tam pojedynek na pistolety między dr. Józefem Kalmanem, adwokatem i współwłaścicielem pisma opozycyjnego, a Jerzym Oerley'em, właścicielem dóbr ziemskich i podporucznikiem rezerwowym. Wynik był fatalny dla dr. Kalmana, gdyż padł trupem.

Zaręczyny. *Morning Post* donosi, że w Londynie odbyły się zaręczyny p. Ernesta Rodakowskiego, syna jenerała Józefa Rodakowskiego, z lady Dorą Carnagie, córką hrabiego of Southesk. Ślub ma się odbyć na wiosnę roku przyszłego.

Czarownica. Ileż to prawią Niemcy dziwów o ciemnocie naszego ludu. Pokazuje się jednak, że ich lud pod tym względem nie jest tak e bez „ale". Z Salzburga donoszą, że w jednej z pobliskich wiosek umarła kobieta, którą uważano za czarownicę. Po jej śmierci zdarzyło się we wsi kilka niepożądanych wypadków; temu krowa zdechła, tamtemu wieprz zginął, ów sam zachorował. Oczywiście wszystkiemu temu winien był upiór czarownicy. Aby go więc uczynić nieszkodliwym, chwycono się praktykowanego snać w owych stronach sposobu. Jeden z gospodarzy wybrał się nocą na cmentarz, wygrzebał zwłoki nieboszczki i kilkakrotnie przebił je rozpalonemi widłami. Czy to co pomogło gminie, niewiadomo, ale śmiałkowi stanowczo zaszkodziło, ujęty bowiem przez żandarmerję, wydany został w ręce sądu.

Sprawa Ahlwardt'a. Sąd państwowy w Lipsku odrzucił, jak wiadomo, zażalenie Ahlwardt'a. Ahlwardt bronił swej sprawy osobiście dnia 20. bm., usiłując wykazać, że nie chciał nikogo obrazić jeno przysłużyć się ojczyźnie. Rozprawa kasacyjna odbyła się wobec bardzo licznych zastępów publiczności, a jak interesowała ogół, dowód w tem, że pisma o rezultacie jej doniosły w osobnych wydaniach.

Ładna defraudacja. W Filadelfji w skarbie krajowym przy rewizji piwnicy, w której było 16 miljonów dolarów, znaleziono piwnicę otwartą i brak 134 000 dolarów w złocie. Stróż uwięziony przyznał się, że dopuścił się kradzieży i wskazał gdzie ukrył 100 000 dolarów, oraz przyrzekł resztę 34 000 dolarów zwrócić.

Lincki wiec aptekarzy, który obradował od 17. do 19. bm., oświadczył się przeciw dopuszczaniu kobiet do studjów farmaceutycznych. W sprawie nieprawnego handlu lekarstwami wniesionem będzie podanie do rządu.

Nabożeństwo żałobne w setną rocznicę niezachwianego protestu posłów-patrjotów, odbędzie się jutro w sobotę, dnia 23. września o godzinie 7 rano w kościele OO. Dominikanów. Nabożeństwo to urządza młodzież polska.

Z „Sokoła". Proszę druhów zgromadzić się w sobotę, dnia 23. bm. o godzinie 10 z rana w gmachu „Sokoła" w ubiorach sokolich, celem udania się na nabożeństwo. Czołem! Z wydziału tow. gimnast. „Sokół". We Lwowie, dnia 21. września 1893.

Zima.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5. oddziałach, a 7. odsłonach Władysława Anczyca, z muzyką K. Hoffmana. Występ pp.: Władysława Jaworskiego, Antoniego Siemaszki, Teodora Waroczewskiego i Jana Barskiego; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Góra Radziwiłł!", widowisko sceniczne w 7. obrazach Adolfa Walewskiego, z muzyką na tle motywów narodowych, ułożona przez E. Urbanka; wieczór o godzinie 7 „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka K. Zeller'a. Dziesiąty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. Do najlepszych ról w repertoarze p. Adolfiny Zimajer należy niezawodnie rola Gilletty w „Pierścieniu rodzinnym". Jest to postać trudna do oddania, już choćby ze względu na to, iż stworzona jest przez autorów na gruncie czysto lirycznym, a uposażona w wielki zasób szczerego uczucia, o ile naturalnie w operetce o szczerem uczuciu może być mowa. Przytem Gilletta jest nadzwyczaj trudną rolą, gdyż fantazja autorów kazała jej w pierwszym akcie być śpiewaczką uliczną, w drugim jednocześnie i wesołym oficerem i kochającą, a domagającą się swych praw żoną, w trzecim zaś każe jej udawać wesołą hrabinę, która w dodatku musi grać obrażoną dumę. Panuje więc tutaj wielka różnorodność uczuć, z których tylko prawdziwy talent szczęśliwie wybrnąć potrafi.

Partja wokalna również do łatwych nie należy i sięga w niektórych miejscach poważniejszym stylem w granice opery, jak np. w ślicznym duecie z Rogerem w akcie drugim, stanowiącym silny kontrast do czysto operetkowej piosenki o sierżancie Briquet.

Tak gra, jak i śpiew artystki zasługują na bezwzględne uznanie, pani Zimajer trzyma tę postać w tonie szlachetnym, nie posługuje się bynajmniej sztuczkami aktorskiemi, nawet w tej piosence wesołej: „Naprzód marsz Briquet", która, świetnie wykonana musiała być powtórzoną.

Na pochwały wysilać się nie będziemy — bo nic nowego do poprzednich dodać nie możemy, a zresztą uznanie, sympatja, jaką się artystka cieszy wśród naszej publiczności i huczne oklaski, jakiemi darzoną jest podczas każdego występu — świadczą najlepiej o wykonaniu postaci i chwalą artystkę więcej, niżby to mogło uczynić pióro skromnego dziennikarskiego sprawozdawcy.

W onegdajszem przedstawieniu zaprezentowała się naszej publiczności prawie zupełnie nowa obsada poszczególnych ról.

I tak komicznego „rogacza" Griffardina, nauczyciela księcia, grał p. Gasiński doskonale, pokonał trudności roli umiejętnie i swój repertoar wzbogacił o jedną postać bez zarzutu.

Niemniej dobrze grał Oliviera p. Kliszewski i śpiewał wcale przyzwoicie, co można również powiedzieć i o p. Bogackim.

Na wyszczególnienie zasługują jeszcze pani Kasprowiczowa, oraz pp. Kiczman, Olszański, Łomiński, Zegarkowski i Kiernicki.

Przedstawienie szło bardzo gładko, śliczne melodie operetki oklaskiwała niejednokrotnie z zapałem publiczność, która teatr zapełniła po brzegi.

Dziś przedstawionym będzie „Kościuszko pod Racławicami" po cenach popołudniowych.

Pan Michał Wołowski nadesłał dyrekcji teatru lwowskiego nową swą komedję pt. „Kropka nad i".

Pani Teofila Nowakowska podpisała z dyrekcją teatru kontrakt i w przyszłym tygodniu wystąpi w wybornej swej roli w dramacie „Walka o byt". Nie wątpimy, że wiadomość tę przyjmie publiczność z prawdziwą radością i powita znakomitą artystkę, jak na to zasługuje.

Pochwalski. Jak wiadomo, cesarz polecił Pochwalskiemu wykonać portret monarchy, przeznaczony na upominek dla angielskiego ambasadora sir Paget'a. Artysta ukończywszy to znakomite dzieło, wybrał się dla wypoczynku w Karpaty, skąd przyjedzie do Lwowa, by wykonać portret marszałka krajowego, ks. Sanguszki.

10)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Zaraz po przybyciu na bal, spotkała mnie nieprzyjemność w postaci Henryka Karwickiego, który jakby naumyślnie, prześladował mnie długo swoją osobą. Nigdy nie byłem mniej, jak wczoraj, usposobiony do słuchaniania jego płaskich konceptów i nigdy mi się tak głupim jeszcze nie wydał!

Już to samo, że przybyłem w towarzystwo, gdzie miano tańczyć, wprawiało mnie w zły humor, a Karwicki potęgował go jeszcze. Rozmyślałem właśnie, jakim sposobem mógłbym uwolnić się od natręta, gdy w rogu sali ujrzałem Harciewiczów.

Pospieszyłem czemprędzej ku nim, lecz, Karwicki nie opuścił mnie. Przeciwnie, wsunął mi rękę pod ramię — i rad nie rad, musiałem go przedstawić.

Pani Małgorzata, w blado żółtej sukni, przybranej bogatemi agrafami z rubinów, wyglądała bardzo dobrze. Patrzyłem na nią z prawdziwą przyjemnością.

Przez chwilę rozmawialiśmy we czwórkę, potem muzyka grać rozpoczęła i ja wyniosłem się co rychlej do bocznych salonów.

Usiadłem w kącie, pod cieniem rozłożystej palmy i z gniewem przypatrywałem się parom, pląsającym w głównej sali.

Nienawidzę tańca; według mnie jest on czemś, wręcz niemoralnem! Od najpierwotniejszej swojej formy, od wojennego tańca dzikich ludów, aż do szaty, w jaką ów kult Terpsychory obleka się w salonach, wszystko jest niemoralnem, albowiem sprowadza namiętne podrażnienie i usposabia zmysłowo. Dość spojrzeć na tańczących! Na ich nerwowe ruchy, rozpalone twarze, falujące łona, błyszczące oczy!.. Istny obraz zmysłowego zapamiętania się!.. I jeszcze dodać należy, że ów taniec, w salonach naszych praktykowany, od innych bardziej jest niemoralny. Pląsy indyjskich bajader, lub egipskich almei, mimo tego, że z całą plastyką malują rozkosz zmysłowego upojenia i szału, jako tańce solowe, działają w pierwszej linji jedynie na wzrok patrzącego i dopiero za pośrednictwem wzroku wywierają wpływ na cały nastrój nerwowy człowieka; natomiast tańce ludów ucywilizowanych, gdzie tancerz obejmuje ramieniem gibką kibić tancerki, gdzie owiewa go woń jej warkoczy, gdzie widzi jej obnażoną szyję i gors toczony, gdzie nawzajem ona czuje na swojej skroni jego oddech gorący i słyszy w rytm upajającej muzyki szeptane słowa, często bezmyślne, lecz już samym swym dźwiękiem palące, takie tańce działają za pomocą wszystkich (z wyjątkiem smaku) zmysłów na umysł, wpływ ich zatem musi być o wiele silniejszy, a więc i bardziej demoralizujący, bardziej zgubny.

O niech nikt nie twierdzi, że tańce są niewinną zabawką; wydają się być taką ale nią nie są!

I mnie samemu, za dawnych lat młodych, wydawało się, że w tańcach nic złego nie ma; byłbym wyśmiał tego, ktoby inaczej zechciał był twierdzić; i całkiem naturalnie, wówczas sprawiały mi tańce żywą przyjemność a każdy człowiek jest do tego stopnia egoistą, że niechętnie złem nazywa to co mu jest miłem. W starszych latach inaczej! Materja słabnie, duch bierze nad nią przewagę i widzi się pierwsz rzeczy, których się w młodości dojrzeć nie chciało, lub nie umiało!

Nienawidzę tańców!

Brałem za złe na wczorajszym balu pani Małgorzacie, że dość wiele tańczyła; lecz więcej to było winą konwenansów, niż jej samej.

Ona nawet nie lubi tańczyć, w przerwie mówiliśmy o tem.

— Zbyt mnie to męczy — rzekła na moje pytanie — a zresztą — dodała — nie bawi mię wcale..

W ogóle wydawało mi się, że była niezadowolona i wyczekiwała z upragnieniem chwili, w której będzie mogła salę balową opuścić. To ją bardzo podniosło w moich oczach!

Że jednak nie wypadało zaraz po pierwszych tańcach odjeżdżać, zatem dość długo pozostali Harciewiczowie na balu, a naturalnie, ja z nimi.

Z początku irytowałem się i nudziłem bardzo, lecz potem, zwerbowawszy Damusia na ową zaciszną kanapę pod rozłożystą palmą w bocznym salonie, wdałem się z nim w dłuższą rozmowę i zapomniałem o nudach.

Rozumie się, nie mówiliśmy o niczem innem, jak o Indjach; lecz ja, obcując w ostatnich czasach wiele z Damusiem, tak się już zżyłem z tym tematem, że przestał być dla mnie obcym, a nawet uczuwam, iż mnie zajmuje i pociąga coraz więcej, tak, jak panią Małgorzatę. Nie razi mnie to, że Damuś myślą i słowami ciągle do jednego powraca przedmiotu, czasami jednak zastanawiają mnie jego wywody teologiczne. Uderza w nich pewien mistycyzm, pewna nieuchwytność pojęć, tak, że mimowoli przyznaję wówczas słuszność pani Małgorzacie, obawiającej się owego zgłębiania religijnych misteryj indyjskich, wyprowadzających ducha z ram rzeczywistego życia dla pchnięcia go w niezbadane tajemnicze fale nirwany.

Wczoraj wypowiedziałem głośno przed Damusiem zdanie moje o tem.

Zaśmiał się cicho.

— Maurycy — rzekł do mnie — dla umysłu ludzkiego granic nie ma; wiedza nakreśliła mu w prawdzie szranki, do jakich sama dotarła, lecz nie zamknęła w koło otartych reguł i aksjomów... Przeciwnie, zostawiła rogatki szeroko rozwarte i silny umysł odważnie zapuszcza się na nieznane manowce, szukając dróg nowych, światów nieodkrytych. Tylko umysł słaby cofa się od rogatek, ujrzawszy przed sobą przestrzeń pustą i ciemną. Po za słowem *wiem*, jest jeszcze *wierzę*, zaś umysł, który tego ostatniego słowa powiedzieć sobie nie chce, lub nie może, zastępuje go wyrażeniem: *myślę, szukam, przeczuwam*.. To, co ty nazywasz mistycyzmem, nie jest niczem innem, jak tylko takiem *przeczuciem*. Są rzeczy, których istnienia zaprzeczyć nie można, a które zarazem zrozumieć się nie dadzą; można je tylko odczuwać. Po za szrankami, nakreślonemi wiedzą, istnieją światy, dotąd niezbadane, dostępne jeno dla ducha, dla fantazji... Istnieją jednak... Wrażliwy duch ludzki chwyta ich odgłosy tajemnicze i stara się w nie wniknąć, zlać się z niemi, ażeby je pojąć... To zlanie się, to spłynięcie się ducha z owem „*czemś*", niedostrzegalnem, nieuchwytnem, niepojętem, to nirwana! Mędrzec indyjski Sakjamuni, tworząc religię Budhy, zamknął w nirwanie wszystko to, do czego duch ludzki od wieków dąży, co przeczuwa, a czego nie rozumie, z czem się zleje kiedyś, udoskonalony, wyzwolony z krępujących go więzów...

— Ależ, mój drogi! — krzyknąłem rozdrażniony — to, o czem mi tu prawisz, jest utopiją abstrakcją, pozbawioną wszelkich podstaw realnych!... Przypuściwszy nawet, że istnieją owe światy, w żadną formę nie wtłoczone, wiedzą nieugruntowane, rozumem niepojęte, — przypuściwszy nawet, że istnieją... to czyż człowiek związany samem już swojem jestestwem z życiem rzeczywistem, ma prawo usuwać się od tego życia, pogardzać wszystkiem co ono daje, dla nęcących, lecz zagadkowych widm przypuszczalnego zaledwie świata?!... Czyż byłby w tem jakiśkolwiek rozsądek?...

— Rozsądek! — przerwał mi Damuś — ten wasz *rozsądek* nie jest niczem innem, jak maszynką krępującą wszelki śmielszy polot ducha i fantazji! On każe z góry nie wierzyć w nic, czego się rękoma dotknąć, na co oczyma spojrzeć nie można, on każe umysłowi obracać się wiecznie w ciasnem kole aksjomów, on piętnuje, jako śmieszność prostą chęć nawet zbadania tego co dotąd nieznane, co niewytłumaczone. O wierz mi, ten wasz *rozsądek*, zimny, materjalny, jak wiek, który go spłodził nie jest niczem innem jak kępą trawy, w którą goniony struś kryje swą głowę, sądząc, iż przez to uszedł już niebezpieczeństwu!... Łudzi siebie lękliwy ptak, gdyż mu z ową kępą trawy wygodnie, gdyż pozwala mu ona zapominać, że ścigający myśliwiec tuż, tuż za nim i lada chwila uderzy!... Łudzi siebie każdy, kto tarczą zimnego rozsądku chce się zasłonić przed głosem potężnym, wołającym doń z mrocznych przestrzeni, nieznanych a istniejących, istnienie swe stwierdzających tym właśnie głosem potężnym, a tajemniczym!... (*C. d. n.*)

Rada miasta Lwowa.

(Uczczenie pamięci Kiselki. — Interpelacja dr. Weigla w sprawie zagrabienia gruntów miejskich przez b. prof. Jägermana. — Pomnik Sobieskiego. — Wybór komisji. — Sprawa sprzedaży placu Halickiego).

Lwów 21. września. Prezydent miasta p. Mochnacki, otwierając posiedzenie, poświęcił kilka serdecznych słów pamięci byłego radnego miasta śp. Karola Kiselki, poczem zaprosił radnych na popis straży ogniowej miejskiej, który się odbędzie w sobotę d. 23. bm. o godzinie 9. rano.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego interpelował radny dr. Weigel, w sprawie rozebrania przez urząd budowniczy parkanu, którym b. profesor p. Józef Jägerman otoczył swoją realność przy ul. Teatyńskiej, odziedziczoną po śp. Feliksie Lewandowskim, urzędniku tabuli krajowej. Mówca chciałby koniecznie wiedzieć, na jakiej podstawie, w myśl jakich rozporządzeń i ustaw, parkan ten rozwalono.

P. prezydent Mochnacki odpowiedział na tę interpelację natychmiast. P. inżynier Jägerman, obecny właściciel realności przy ul Teatyńskiej, otoczył tę realność samowładnie, nie otrzymawszy na to pozwolenia, a w dodatku zabrał on kawałek gruntu!!! Magistrat pociągnął za to p. Jägermana do odpowiedzialności i skazał go na grzywnę w kwocie 50 zł, nadto polecono p. Jägermanowi, ażeby w przeciągu dni trzech rozebrał parkan. Gdy po upływie tego czasu p. Jägerman nie zastosował się do nakazu, urząd budowniczy sam to uczynił.

Stało się to na podstawie ustawy budowniczej. Zresztą p. Jägerman przeciw zarządzeniom magistratu wniósł rekurs do namiestnictwa, a nadto wytoczył pozew prowizorjalny. Otóż namiestnictwo i sąd orzekną kto miał słuszność.

Radny p. Peredjatkiewicz zgłaszając się do interpelacji, zaznacza, iż tak samo, jak przy barakach cholerycznych i wojskowych, tak też i obecnie przy oddaniu roboty w przedsiębiorstwo budowy pawilonu miejskiego na placu wystawy krajowej, urząd budowniczy postąpił wbrew warunkom licytacyjnym. Dziś była licytacja i budowę pawilonu oddano osobie, która nie daje żadnej gwarancji moralnej i której oferta jest najwyższa. Zdaniem p. Peredjatkiewicza robotę tę powinien był otrzymać p. Gryglaszewski, a nie p. Müller.

Wyjaśnienie w tej sprawie dał p. Peredjatkiewiczowi radny p. Rawski, który jest członkiem *ad hoc* wybranej komisji. Okazało się, że budowy pawilonu dotychczas nikt nie dostał, gdyż komisja poleciła urzędowi budowniczemu wygotować oferty na nieco zmienionych warunkach. Gdy to się stanie, wtedy dopiero będzie mogło nastąpić oddanie tej roboty.

Prof. dr. Roszkowski referował sprawę budowy pomnika dla Jana III. Przedstawiwszy dokładnie znaną czytelnikom naszym historję tego pomnika, postawił w imieniu komisji następujące wnioski:

1. Poruczyć wykonanie pomnika p. Tadeuszowi Bar ączowi według szkicu, przez niego przedłożonego (z tem jedynie zastrzeżeniem, że postać Turka pod koniem ma być usunięta) za wynagrodzeniem 15000 zł. za zupełne wykonanie pomnika (wszystkich jego części składowych) wraz z ustawieniem takowego. 2. Komisja, wybrana przez radę miejską dla sprawy budowy pomnika fungować ma aż do czasu wykonania i ustawienia tego pomnika, czuwać ma nad należytem wykonaniem i może po wykonaniu przez p. Barącza potrzebnego dla punktierów modelu w $^1/_2$ części naturalnej wielkości, gdy się okaże potrzeba, żądać ewentualnie zmian, w którym to celu komisja uprawniona jest tak dla oceny pomniejszonego modelu, jak i odbioru pomnika, tudzież dla oceny należytego wykonania sprawić rzeczoznawców. 3. Pomnik ma być ukończony i ustawiony po koniec czerwca 1894 roku — w razie zaś niedotrzymania terminu p. Barącz podlega karze pieniężnej po 50 zł. za każdy dzień zwłoki. 4. Pomnik ma być co najmniej 8 metrów wysoki. 5. Podstawa pomnika ma być wykonana z kamienia tarnopolskiego ze Żaścianki, dalsza część postumentu w środku na cemencie [illegible], na zewnątrz z ciosów z kamienia tarnopolskiego, grupa Sobieskiego z koniem z kamienia Janikowskiego z Nadbrzezia [illegible], płyty napisowe z marmuru czerwonego [illegible] z bronzu. 6. Pomnik ma stanąć na wylocie [illegible] na placu Marjackim z frontem do tego placu; punkt zaś, na którym w tem miejscu pomnik ma stanąć, [illegible] w porozumieniu z p. Baręczem komisja pomnikowa.

W dyskusji nad tą sprawą zabrał głos pan dr. Dzięsdzielewicz i zapytywał, czy p. Barącz zgodził się już na postawiony mu termin do końca czerwca. Jeśliby nie mógł p. Barącz do tego terminu wybudować pomnika, zdaniem mówcy, lepiejby było, przedłużyć mu termin i [illegible] rozpocząć budowę dopiero w r. 1895, bo [illegible] p. Barącz do tego terminu [illegible] nie wybudował [illegible].

P. dr. Gostyński wyraził obawę, czy kamień, proponowany przez komisję jest trwały, a w razie [illegible] poparł [illegible] dra Dzięsdzielewicza.

P. r. Rawski, jako członek komisji, wyjaśnił, iż [illegible] stwierdził, że do końca czerwca przyszłego roku p. Barącz pomnik zbudować może, a następnie odpowiedział drowi Gostyńskiemu udowadniając, że kamień janikowski jest odpowiedni [illegible].

Ksiądz kanonik Mazurak przemawiał za przyjęciem wniosków komisji [illegible]. Radny dr. Dzięsdzielewicz twierdził, że materjał, wybrany na pomnik, jest zły [illegible] p. Barącz [illegible] pomnik [illegible] twierdzili, że kamień janikowski jest najodpowiedniejszym. Również oświadczyli oni, że p. Barącz do końca września pomnik ukończyć może. Jest więc za przyjęciem wniosków komisji i dopiero wtedy byłby za odroczeniem budowy, gdyby pan Barącz kategorycznie oświadczył, że do tego terminu pomnika postawić nie może.

P. Rawski odpierał zarzuty dr. Dzięsdzielewicza, a p. Gubrynowicz wskazał na pomnik Goszczyńskiego na cmentarzu Łyczakowskim. Znajduje się on w najlepszym stanie.

Po zamknięciu dyskusji, przystąpiono do głosowania. Przyjęto wszystkie wnioski komisji, a nadto na wniosek księdza Mazuraka, upoważniono poczynić we wnioskach, gdyby tego była potrzeba, mniejsze zmiany.

Na żądanie pana prezydenta skonstatował dr. Roszkowski, iż do funduszu budowy pomnika przyczynił się komitet, urządzający uroczysty obchód, kwotą 1500 zł.

Do komisji dla rekonstrukcji gmachu ratuszowego wybrani zostali pp.: Dr. Ciesielski, Lang, Löwenstein Jonasz, Mikuliński, Schayer, Marynowski, Piepes, Syroczyński, Grabiński, dr. Gostyński i Frydrych.

Do komisji wyborczej dla przeprowadzenia wyboru uzupełniającego jednego posła do rady państwa wybrani zostali pp: Bardasz, Bauman, Blumenfeld, Ciuchciński, Czapczyński, Friedrich, Gubrynowicz, Piepes, Jonasz, Kordys, Łukawski, dr. Marjański, Mozer, Riedl i dr. Weigel, zaś jako zastępcy: Holzer, Getritz, Gross, Klein i Lang.

Z porządku dziennego przedstawił radny dr. Byk wniosek w sprawie sprzedaży placu Halickiego.

Referent wniósł: Rada miejska postanowi sprzedaż placu Halickiego po uprzątnięciu realności tam stojących, za łączną kwotę 150 000 zł. i upoważni magistrat do uwiadomienia o tem kolei państwowej, odnośnie do jej oferty, z nadmienieniem, że do wiosny, względnie końca marca 1894, zdemolowane będą domy tam stojące pod nr. 298 m., 298 m. i 376 m. i plac może być oddany kolei.

P. Bardasz sprzeciwia się zabudowaniu tego placu i motywuje to tem, że każde miasto stara się mieć jaknajwięcej placów. Wymagają tego stosunki sanitarne. Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży tego placu, nie podreperują finansów miasta. Pieniądze się rozejdą i placu nie będzie!

Z tychsamych powodów sprzeciwili się sprzedaży pp. Klimowicz i Kordys.

P. Weigel wtedy tylko zgodziłby się na sprzedaż tego placu, gdyby tam miał stanąć teatr. Zdaniem dra Weigla — cena jest za niska.

Radny p. Markiewicz sprzeciwia się sprzedaży, radzi tam postawić salę koncertową, a w parterze wszędzie sklepy, które zamortyzują kapitał.

Tego samego zdania byli pp. Rawski i Pisek.

Dr. Byk bronił wniosku sekcji, a to ze względu na finanse miasta, które są w nienajlepszym stanie.

Referent radzi niedoborów nie tuszować, a wtedy się okaże, iż nie ma innego wyjścia, jak tylko podwyższyć podatki. Gdy zaś to wyjdzie na jaw, to rada miejska będzie musiała wstrzymać się w robieniu najrozmaitszych niekoniecznych wydatków.

W głosowaniu upadł wniosek sekcji II.

W ten sposób plac Halicki nie będzie sprzedany.

O godz. 9. min. 16 zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

(A. M—i.)

Z Izby sądowej.

Lwów 22. września.

(Jeszcze Tuczempy)

Za artykuł p. t.: „Sprawa tuczempska", umieszczony w jednem z pism lwowskich, kilkunastu włościan z Tuczemp pod Jarosławiem, stawało w marcu b r. przed sądem lwowskim i to nie przed sądem przysięgłych, ale w sekcji III. Z oskarżeniem wystąpił ks. gr. kat Barnowicz, któremu jego byli parafjanie, obecnie wyznania rzymsko-katolickiego, zarzucili publicznie w owym artykule, iż wprowadzał w nabożeństwie zmiany, niebezpieczne dla religji katolickiej.

Oskarżyciela zastępował wówczas adwokat Dobrjański, oskarżeni bronili się sami.

Napisali oni list, o który ich ksiądz oskarża, bo w *Dile* zrobiono zarzut, że w przejściu na obrządek rzymsko-katolicki chodziło o kwestję pieniężną, że tylko dla grosza przeszli. To ich dotknęło. Jeździli przecież w deputacji, starając się o kościół, a teraz bez żadnego oporu dali konkurencję. Przeszli na obrządek rzymsko katolicki, bo ks. B. wprowadzał zmiany w nabożeństwie, a ś. p. ks. Prawocki, który był u nich duszpasterzem i którego jak ojca kochali, ostrzegał ich przed zmianami, jakie mogą zajść po jego śmierci. O jakich zmianach mówił wówczas nie wiedzieli. Teraz dopiero zrozumieli.

„My się z dawnych lat czujemy Polakami. Matki Polki uczyły nas po polsku modlić się i żegnać." Tymczasem ks Barnowicz groził: kto nie będzie umiał po swojemu się przeżegnać, ten odpokutuje. A jakże można uczyć się żegnać i modlić, mając 58 lat? Wy nie wiecie — mówił ks. B. — że w łacińskim kościele nawet służbę Bożą zmieniono, święta pokasowano, a w naszej ruskiej cerkwi nic się nie zmieniło od wieków. Taka mowa bardzo bolała. Zabraniał używać koronek. Piotrowi Goreckiemu zrzucił różaniec, raz i drugi raz do spowiedzi nie przypuścił. Zabraniał także szkaplerzy, pasków św. Franciszka. „Już ja będę wiedział, jak pochować tych, co noszą pasek św. Franciszka!" Śpiewaliśmy zawsze pieśni polskie, bo ruskich nikt nie używa! Na Wielkanoc np. śpiewaliśmy „Wesoły nam dziś dzień nastał" A tu ks. powiada: „*Halt, ne wilno.*" Poprzednik ks. B. mówił: „*I was prawosławnych chrystjan.*" Jak się msza zaczęła, po ewangelji, zamiast kazania, mówił nam głupstwa, mówił: „świniaki, paciuki." Myśmy to słyszeli dopiero od niego, tośmy mieli za zmianę!

Oskarżeni opowiadali dalej o postępowaniu ks. B. z parafjanami. Jednemu np. umarła matka. Cztery razy jeździł po księdza. Drugi opowiadał o targach, gdy chował synka. Adwokat Dobriański protestuje przeciw podnoszeniu takich szczegółów. „My chcemy powiedzieć wszystko, co nas serdecznie boli", odpowiadali oskarżeni.

Oskarżony Teodor Głubysz opowiadał, że ks. B. odstępował dwa razy od sumy, ażeby upominać się o jęczmień, zrazu o ćwiartkę, poczem drugi raz żądał choć pół ćwiartki, choć dla kur. Unieważnia to nabożeństwo, podniósł w końcowem przemówieniu Duda, jeżeli ksiądz lekkomyślnie i samochcąc odchodzi od mszy. Jeżeli zamiast słowa bożego, upomina się i targuje o jęczmień, to jakże słuchać nabożeństwa? My tak nie byli nauczeni. Nieboszczyk ksiądz tegoby nie zrobił.

Sędzia wydał wyrok uwalniający. W motywach zaznaczył, iż jakkolwiek oskarżeni nie wskazali zmian dotyczących liturgji, zmian, któreby rzucały cień na ks. B., jako gr. kat. kapłana, trzeba się jednak postawić w położeniu ludu, który żył się od dziecka z praktykami religijnemi i dla którego największą świętością jest to, co mu matki od dzieciństwa w duszę wpoiły.

Otóż przeciw temu wywodowi zgłosił oskarżyciel odwołanie, wskutek czego dziś odbyła się w tutejszym sądzie krajowym karnym rozprawa apelacyjna.

Ks. Barnowicza, który nie stanął osobiście do rozprawy, zastępował adwokat dr. Dobrjański.

Oskarżeni Jędrzej Duda, Jan Duda, Teodor Głubysz, Jan Pańkiewicz, Antoni Haracz, Wasyl Czajka, Ołeksa Noga, Jan Czoboh, Antoni Maksym, Iwan Majkut, Józef Karczmarz, Jędrzej Majkut, Maksym Seńko i Iwan Hołowacz, stanęli do rozprawy. Bronił ich adwokat dr. Zygmunt Lisiewicz. Rozprawę prowadził radca p. Nitarski.

Po odczytaniu artykułu inkryminowanego, referent trybunału radca p. Lorenz przedstawił przebieg rozprawy w sekcji III., poczem adwokat dr. Dobrjański uzasadniał odwołanie.

Obrońca dr. Zygmunt Lisiewicz podniósł przedewszystkiem, że trybunał nie jest kompetentny do osądzenia tej sprawy, gdyż występek, popełniony drukiem, należy pod jurysdykcję trybunału sędziów przysięgłych. Otóż z tego już powodu zażalenie ks. Barnowicza powinno być odrzucone. Następnie rozprawa w sekcji III. odbyła się zupełnie prawidłowo i nie ma żadnego powodu do podniesienia zarzutu nieważności.

Dalej wykazał dr. Lisiewicz, iż w danym wypadku brak istoty czynu, a obelga chyba w tem polegała, iż ksiądz Barnowicz posądził oskarżonych, jakoby oni przeszli na obrządek rzymsko-katolicki dla interesu. Obrona włościan tuczempskich była tylko wypływem postępowania księdza Barnowicza.

Na wypadek, gdyby trybunał nie przychylił się do poprzednich żądań, oświadczył dr. Lisiewicz gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy, iż postępowanie księdza Barnowicza było takie, jak to oskarżeni przedstawili. Wtedy okaże się, że ksiądz Barnowicz pozaprowadzał w nabożeństwie rozmaite zmiany, które włościanie uważali za niebezpieczne, a nadto prowadził z włościanami targi o zapłatę za czynności duchowne, nie chciał iść do umarłych, a w cerkwi, zamiast prawić kazania, obrzucał wszystkich nieprzyzwoitemi wyrazami.

Narada trybunału trwała przeszło godzinę. O godz. 2. po południu ogłosił przewodniczący wyrok. Trybunał nie dał miejsca odwołaniu oskarżyciela prywatnego ks. Barnowicza i zatwierdził uwalniający wyrok pierwszego sędziego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rosyjsko-niemiecki traktat handlowy. Z Petersburga donoszą, że rosyjscy delegaci wyjadą do Berlina dnia 24. b. m. W skład tej delegacji wchodzą: wicedyrektor departamentu handlowo-przemysłowego w ministerstwie finansów, Timirjacew; profesor technologicznego instytutu w Petersburgu, Łabzin, — i paryski ajent rosyjskiego min. finansów Rafałowicz. Towarzyszą im urzędnicy ministerstwa finansów Nellis i Stein.

Włoskie ażio. Z Medjolanu donoszą, że ażio spadło tam o 11 9%, co przypisują wzrostowi rezerw złota we włoskim handlu narodowym.

Ostatnie wiadomości.

W czwartek popołudniu odbyło się pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego p. Polanowskiego posiedzenie centralnego komitetu wyborczego, który zgodnie z wnioskami komitetów lokalnych uchwalił zatwierdzić kandydaturę ks Pastora na posła do rady państwa z okręgu jarosławskiego, a p Witosławskiego na posła do Sejmu z okręgu doliniańskiego.

Z Pragi donoszą, że we środę popołudniu wezwany został do sądu karnego, redaktor zawieszonego tygodnika *Neodvislost*, Antoni Hajn i po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, aresztowany.

Przeciw Hajnowi wniesione zostało oskarżenie o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, o zbrodnię zdrady stanu i obrazę majestatu.

Uczniom gimnazjalnym zakazano o późnej godzinie wieczorem z domu wychodzić.

Magyar Allam donosi, że projekt ustawy o ślubach cywilnych zwrócono z królewskiej kancelarji z uwagą, że w ustępie o rozwodach wykreślić należy z rzędu motywów nieprzejednaną nienawiść.

W artykule na temat zjazdu flot, podnosi *Now. Wremia*, że będzie to akt zwykłej kurtoazji bez żadnego politycznego znaczenia. Przypadkowi tylko przypisać należy okoliczność, że zjazd odbędzie się niebawem po manewrach niemieckich.

Petersb. Listok donosi: Nie ma dnia, żeby w tutejszym urzędzie cłowym nie były zatrzymywane towary, pochodzące wrzekomo z Francji, Austrji, a także Finlandji, podejrzane jednak o pochodzenie z Niemiec. Szampan z marką „Roederer" okazał się po dokładnem zbadaniu w urzędzie cłowym fabrykatem bawarskim, „prawdziwy" lyoński jedwab, jak wykazały dochodzenia, pochodził z Prus itp. Słowem ogromna ilość towarów, największy pokup mających, jak amerykańskie maszyny do szycia, angielskie noże, zegarki genewskie, szampan francuski od dawna już znikły z handlu rosyjskiego, a zastąpiły je towary niemieckie, opatrzone w fałszywą markę.

Figaro przestrzega w artykule wstępnym, by uroczystemu przyjęciu floty rosyjskiej nie dawano fałszywego charakteru. Francusko rosyjski zjazd ma tylko defenzywny charakter i car mógłby słusznie wziąć za złe, gdyby beztaktownemi demonstracjami wywołano konflikt. Artykuł konstatuje wreszcie, iż subskrypcje na przyjęcie gości rosyjskich wpływają bardzo powoli, z czego wniosek, że aranżerzy nie stoją w dość bliskiej styczności z szerokiemi masami.

Według półurzędowej wiadomości zostały dopiero dnia 21 b m br. Mohrenheimowi wręczone ostateczne rozporządzenia cara co do odwidzin floty rosyjskiej we Francji. Ze strony rządu francuskiego decyzja co do sposobu przyjęcia będzie przedmiotem dyskusji na radzie gabinetowej dnia 23. b. m w Fontainebleau. Już obecnie jest pewnem, że minister prezydent Dupuy zastrzega sobie kierownictwo uroczystości. Co do zjazdu flot w Toulonie, uchwalono, że jeden z francuskich okrętów wojennych wyjechać ma na spotkanie rosyjskiej eskadry, która następnie w porcie przywitaną zostanie przez połączoną liniową i rezerwową flotę morza Śródziemnego.

Włoski ajent konsularny w Boulogne Sur Mer Joles Petit, Francuz rodem, podał się do dymisji, ponieważ jak oświadczył w piśmie do min. spraw wewnętrznych Brina, udział włoskiego następcy tronu w manewrach lotaryngskich zadrasnął jego patrjotyczne uczucia.

Według doniesienia jakie otrzymała *Pol. Corr.*, podziękował król Humbert imieniem swojem i małżonki telegraficznie cesarzowi niemieckiemu, w. ks. badeńskiemu i królowi würtemberskiemu za serdeczne przyjęcie następcy tronu włoskiego podczas manewrów.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. września. Wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się pierwsza narada austrjackich i węgierskich urzędników nad punktami zawrzeć się mającego traktatu handlowego z Rosją.

Wiedeń 22. września. Według wiadomości z Berlina do półurzędowych pism, bezpodstawną jest pogłoska o kreowaniu niemieckiego konsulatu w Krakowie, ma tylko przybyć czasowo do Krakowa niemiecki urzędnik cłowy w specjalnej misji.

Wiedeń 22. września. Cesarz z księciem Connaugt wrócił wczoraj wieczór do Wiednia.

Wiedeń 22. września. Prezydent Biliński z Pilzna na zaproszenie Taaffego udał się do Ellischau.

Berno 22. września. Lebl wziął urlop na dalszych sześć tygodni. Zapewniają mnię, że na następcę jego desygnowany jest hr. Coudenhove, obecnie wysłany jako wiceprezydent namiestnictwa do Pragi. Taaffe potrzebując jeszcze Coudenhovego w Pradze, uprosił dlatego Lebla, by krótki czas jeszcze pozostał.

Praga 22. września. Burmistrz, na wezwanie 30 młodoczeskich radnych o zwołanie posiedzenia rady w sprawie wyjątkowych ustaw, odpowiedział odmownie z powodu, że to jest sprawa polityczna, a nie gminna.

Berlin 22. września. Wszystkie dzienniki omawiają depeszę cesarza Wilhelma do Bismarka i niemal bez wyjątku wyrażają radość z dokonującego się pojednania. Cesarz nie wiedział nic o ciężkiej chorobie Bismarka, dopiero opowiedzieć mu miał król saski, poczem cesarz wysłał znaną depeszę.

Według kilku dzienników interwenjować miał cesarz austrjacki. (?) Pojednanie było już kilkakrotnie przygotowane, ale zawsze Bismark zepsuł rzecz jakiemś wystąpieniem; tak naprzykład, kiedy przybył do Wiednia. Wszyscy jednozgodnie zapewniają, że nie ma mowy o powołaniu Bismarka do służby, że on sam przestał już o tem myśleć. Pojednanie ma tylko być spełnieniem woli narodu.

Organ Caprivi'ego *Nordd. Allg. Ztg.* milczy o całej sprawie. *Vossische Ztg.* dowodząc, że cesarz nie wiedział o chorobie ekskanclerza, rzuca na otoczenie cesarskie podejrzenie, iż nie o jednej ważnej sprawie utrzymuje cesarza w nieświadomości.

Berlin 22. września. Aresztowanych w Kiel szpiegów francuskich przywieziono tu do śledztwa.

Paryż 22. września. *Temps* przypuszcza, że prasa niemiecka pojednanie z Bismarkiem tłumaczyć będzie jako odpowiedź na odwidziny floty rosyjskiej w Toulonie. Zresztą dodaje, że chociażby Bismark wrócił do urzędu, mogłoby wprawdzie zmienić się wiele w Niemczech, ale w Europie nic by się nie zmieniło.

Paryż 22. września. Z Lens i innych miejscowości donoszą o walkach bastujących górników z żołnierzami.

Lille 22. września. W bucie „Sin le noble" kilka tysięcy robotników obstąpiło szacht i ośm godzin trzymało pracujących towarzyszy i urzędników w oblężeniu. 200 kawalerzystów z trudnością uwolniło oblężonych.

Nowy Jork 22. września. Państwo San Paolo oświadczyło się za powstańcami, których zwycięstwo zdaje się zapewnione.

Chicago 22. września. Dyrekcja uchwaliła zamknąć wystawę 31. października.

Wiedeń 22. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy w południe notowano: kredyty 338·—; węg. kredyty 4·4·25; anglosy 150·40; laenderbanki 249·10; sztacbany 305·—; lombardy 104·25; elbethale 238·—; tytoniowe —·—; alpiny 55·25; renta majowa 97·30; węg. złota 116·30; węg. koronowa 94·10; austr. koronowa 96·65; losy tureckie 49·—; uniony —·—.

Berlin 22. września. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 199·75 (236·44); lombardy 42·10 (104·53); węg. renta złota 93·50 (116·37); ruble —·— (—·—).

Frankfurt 21. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 270·75 (337·72); klombardy 26·37 (104·95); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 22 września. *Tagblatt* Szepsa podaje, że namiestnik Loebl wniósł właśnie do ministerstwa podanie o spensjonowanie. Jako jego następcę, podaje *Tagblatt*, obok kandydatów, dawniej już wymienianych, radcę ministerjalnego Bylandt-Rheidta, syna byłego ministra wojny.

Wiedeń 22. września. Cesarz Wilhelm przybędzie we wtorek rano do Wiednia.

Guens 22. września. Król saski odjechał stąd wczoraj o godzinie piątej po południu, a w 10 minut później odjechał cesarz niemiecki do Mohaczu, gdzie będzie polował w tamtejszych rewirach.

W godzinę później odjechał cesarz austrjacki, książę Connaught, arcyksiążę Franciszek Salwator, ambasador Szögenyi, tudzież pruscy i sascy jenerałowie do Wiednia, dokąd przybyli o godzinie kwadrans na jedenastą wieczorem.

Dziś rano odjechał książę Connaught do Londynu.

Berlin 22. września. Słychać, że ks. Bismark skorzysta z zaproszenia cesarza niemieckiego i po odbyciu kuracji zamieszka na czas rekonwalescencji w zamku cesarskim w Wiesbadenie.

Paryż 22. września. Wiadomość o pojednaniu się cesarza Wilhelma z Bismarkiem, wywołała żywe wrażenie we wszystkich kołach. Ogólnie panuje mniemanie, że jeżeli już Bismark nie zostanie przywrócony do dawnych godności i stanowiska, to przynajmniej Niemcy powrócą do jego systemu.

Rzym 22. września. *Ajencja Stefani* oświadcza, że doniesienie pism, jakoby minister sprawiedliwości Santa Maria podał się do dymisji jest bezpodstawne.

Rzym 22. września. W sprawie „Banca Romana" uwolniono oskarżonych Lazzaroni'ego, Mostera i Tanlonga.

Jeneralny prokurator wniósł rekurs przeciw wyrokowi, wydanemu w procesie o malwersacje, popełniane przez zarząd „Banca Romana" z powodu, że wyrok był za łagodny.

Rzym 22. września. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę w Palermie 14 osób, a umarło 6, w Rzymie zaś zdarzył się jeden podejrzany wypadek zasłabnięcia.

Berlin 22 września. Gubernator niemieckich posiadłości w Afryce wschodniej, hr. von Soden, jak podaje *Reichsanzeiger*, zrezygnował z swej posady i z tytułem ekscelencji przeniesiony został w stan spoczynku.

Londyn 22. września. Do biura Reutera donoszą z Buenos Ayres, że prezydent rzeczypospolitej argentyńskiej Pellegrini na czele piętnastotysięcznej armji wyruszył do Tucuman, aby przywrócić tam porządek. Gubernator prowincji Kordoby zmobilizował gwardję narodową. Powstańcy zagrażają m. San Jago.

Belgrad 22 września. Król Aleksander powrócił tu wczoraj z objażdżki po kraju. Ludność zgotowała mu owacyjne przyjęcie.

Hamburg 22. września. Wczoraj zachorowało tu na cholerę 12 osób, a umarły 2.

Hamburg 22. września. Uchodzący za organ oficjalny *Hamb. Corresp.* wita bardzo sympatycznie zbliżenie się cesarza do Bismarcka, nazywając fakt ten „pięknym, końcowym oddźwiękiem dni Metzu i Strassburga" i wyrażając nadzieję, że wskutek tego zniknie smutna karta z dziejów Niemiec.

Waszyngton 22. września. Rząd od dni 6 nie ma żadnej wiadomości o pośle swym w Rio Janeiro. Zdaje się, że insurgenci kontrolują ruch telegraficzny.

Według telegramu *New York Heralda* z Panamy, został jen. Vasquez wybrany prezydentem Honduras, jako następca prezydenta Leivy, który zrezygnował.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 22. września, godz. 1. min. —.

Akcje kred.	337·75	Gal. obl. propin	96·50
Alpiny	55·25	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	415·—	Akcje tyton.	187·50
Anglobanki	151·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·25
Uniony	254·50		
Ludwiki	218·50	Elbethale	238·—
Nordbany	288·—	Länderbanki	250·10
Lombardy	105·—	Renta zł. węg.	116·30
Losy tureckie	48·75	Bankvereiny	123·25
Staatsbahny	304·50	Węg. renta pap.	94·10
Czerniowieckie	256·—	Ruble	1·31·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. września 1893 r.

HOTEL ŻORZA. J dr. Czerwiński z Fürstenhofu R. Wojciechowski z Dąbrowy. M. Brykczyński z Pacykowa. L hr. Koziebrodzki z Chlebowa. B. Ligowski z Lublina.

HOTEL FRANCUSKI. W. Jaruntowski z Twierdzy. F. Łaźniński z Rosji. T. Ujejski z Lubszy. I. Teweles z Norymbergji. A. Schopf ze Znaim H. Lauterbach z Wrocławia. O. Lortsing, W. Biegler z Wiednia. Dr. L. Bakinowski z Kijowa. F. Pollak z Wiednia.

HOTEL WIKTORIA. St. Rożański z Głuchowa. L. Kurkiewicz z Krakowa. C. Glatzl, L. Gittis z Berna. R. Schivic z Hruszowa. A. Böringer, I. Hutterer, C. Pollak z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. L hr. Dembicki z Krakowa. A. br. Langer z Marburga. Br. Rudin, B. Chuwes z Wiednia. H. Świdzińska z Tarnopola. Z. Lne z Jarosławia. O Rappaport z Czerniowiec Dr. W. Wolski z Drohobycza. W. Doczekal z Berna. A. Jaworski z Wiednia. Z Nowosielecki z Potoka. K. Zawistowska z Suprasówki.

HOTEL CENTRALNY. M Bieniedzki z Koziny. A. Kazjewski z Dubiec. S. Skibiński z Glinia. Z Radziszewski z Warszawy. J. Krynicki z Żegestowa. K. Sławiński z Krakowa. M. Wroczyński z Wołynia. J. Kapko z Lubaczowa. J. Postępski z Podbuża. K. Radzimirski z Tarnowa. W. Polak, K. Langer, A. Geringer z Wiednia. S. Fialla, K. Huka z Berna

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.